Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 217. — ROK XXXVII.

WTOREK

19. SIERPNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 48 78

Naród polski odrzuca stanowczo roszczenia niemieckie.

SFERY OFICJALNE O PROTEŚCIE MIN. ZALESKIEGO.

W odpowiedzi na niemiecki komunikat półoficjalny w Berlinie, a zawierający treść odpowiedzi niemieckiego charge d'affaires na protest min. Zaleskiego, polskie sfery urzędowe podały do wiadomości prasy oświadczenie następujące:

„Wspomniany komunikat nie zawiera żadnych wyjaśnień, któreby usprawiedliwiły podobne wystąpienia min. Treviranusa. Każdy rząd państwa musi reagować w formie jaknajbardziej stanowczej przeciwko manifestacjom ze strony obcych czynników skierowanym przeciw integralności jego terytorjów. Przypuszczalnie rząd niemiecki odnośnie do swojego terytorjum stoi na tem samem stanowisku. W danym wypadku **protest rządu polskiego przybrał charakter jak najbardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienie ze strony członka rządu niemieckiego, i do tego w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników pragnących szczerze pokojowej współpracy międzynarodowej.** Wszystkie rządy polskie nigdy nie opuściły żadnej sposobności, aby zadokumentować, iż **wszystkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek drogą zawsze spotkają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego narodu polskiego**".

———

Dożynki w Spale
zgromadziły ponad 12.000 osób.

Spała. (PAT). Dzisiejsze uroczystości dożynkowe w Spale, **mimo zmiennej pogody, zgromadziły ponad 12.000 osób**, które z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej przybyły do letniej rezydencji Pana Prezydenta, by złożyć hołd Głowie Państwa. Na uroczystościach tych obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wśród zaproszonych gości znajdowali się m. in.: p. premjer **Sławek**, ministrowie: **Janta-Połczyński, Sławoj-Składkowski, Matakiewicz, Prystor, Boerner, Staniewicz, marsz. Szymański, amb. franc. Laroche, doradca finansowy Dewey, gen. Górecki, prezes Fidac-u płk. Abbot, prezes francuskiego narod. zw. b. kombat. p. Grenier**, następnie wyżsi urzędnicy państwowi, wyżsi wojskowi, przedstawiciele organizacyj społecznych i rolniczych. O godz. 10.15 Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, zajechał autem przed wielką halę drewnianą, położoną obok stadjonu spalskiego, gdzie oczekiwali na jego przybycie członkowie rządu z p. premjerem na czele, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wielką halę zapełniły liczne rzesze uczestników święta dożynkowego. Powitany hymnem narodowym P. Prezydent, przeszedł wzdłuż szpalerów delegacyj w ludowych strojach, kierując się w stronę polowego ołtarza, ustawionego w głębi hali. Mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa kapelan przyboczny P. Prezydenta ks. prałat Bojanek. Po nabożeństwie piękne kazanie wygłosił ks. biskup Kubina. Kaznodzieja zwrócił uwagę, że słusznie P. Prezydent, jako Głowa Narodu w tak uroczysty sposób obchodząc święto żniwa, podnosi tę uroczystość do godności święta narodowego. Słusznie wzywa cały naród, by Bogu dziękował za żniwo, które nietylko jest żniwem rolnictwa, ale żniwem narodu na niwie państwowej.

Po kazaniu odprawione zostały modły za Rzeczpospolitą i Prezydenta Rzplitej, poczem ks. biskup Kubina udzielił P. Prezydentowi i obecnym pasterskiego błogosławieństwa. Na zakończenie odegrano „Boże coś Polskę". Kiedy P. Prezydent opuszczał halę, zbliżyła się doń delegacja regjonu spalskiego, wręczając P. Prezydentowi piękną księgę dożynkową.

POCHÓD DELEGACYJ.

O g. 12.30 Pan Prezydent podejmował w Pałacu spalskim śniadaniem zaproszonych gości, poczem z uderzeniem godziny 12-tej ruszył ze stadjonu, defilując przed P. Prezydentem stojącym na ganku, barwny pochód delegacyj z całej Polski, formujący się grupami regjonalnemi, niezależnie od przynależności organizacyjnej. Na czele kroczył starosta dożynkowy Antoni Zachemski w otoczeniu grupy Podhalan z orkiestrą góralską. Złożywszy hołd Dostojnemu Włodarzowi starosta dożynkowy zajął miejsce na ganku. Następnie poczęły przeciągać przed Panem Prezydentem grupy, symbolizujące prace rolników. Prowadził korowód stary rataj, poleszuk ze sochą, za nim kroczył z pługiem księżak z Łowickiego, następnie jako siewcy szli kujawianin, lubliniak i wołyniak i idąca za nimi gospodyni kurpianka. Koło nich młodzież księżacka, góralska, krakowska i poleska. Wszyscy w strojach ludowych. Następnie młody krakowiak prowadził bronę.

Z kolei postępowało 6-ciu kosiarzy i tyleż żniwiarek z poleskiej, wileńskiej, nowogrodzkiej, łęczyckiej, sieradzkiej i sandomierskiej ziemi. Dalej trzy młode dziewczyny z łowickiego, wołyńskiego i podhalańskiego jako grabiarki. Za nimi jechała żniwiarka, a na niej kujawiak. Potem jechała grabiarka, którą prowadził młodzieniec z opoczyńskiego. Zkolei wóz drabiniasty ze snopami, wyobrażający zwózkę zboża. Dalej szło kilkadziesiąt grup regjonalnych, niosących piękne wieńce. Za nimi postępowały delegacje wszystkich grup regjonalnych, niosące wieniec ogólno polski. Szli także młockarze i jechał wóz z wasągiem, którym powoził gospodarz z okolic Spały. Dalej poszczególne organizacje niosły płody ziemi, chleb i miód. Po tych symbolicznych grupach przedefilował przed P. Prezydentem **pochód organizacyj wiejskich. Barwny korowód przeciągał blisko godzinę.** O godzinie 15.30 w hali przy stadjonie odbyło się wręczanie wieńców P. Prezydentowi Rzplitej przez delegacje poszczególnych grup regjonalnych. Po skończonem wręczaniu wieńców, które przeciągnęło się do godziny 17-tej nastąpiły tańce i zabawa ludowa.

Ks Prymas Hlond w Budapeszcie.

Budapeszt 17. 8. (PAT). Wczoraj o godz. 7.55 wieczór przybył do Budapesztu ks. prymas kardynał Hlond, wraz ze swojem otoczeniem. **Na spotkanie ks. prymasa na granicę węgierską do Szob wyjechał sekretarz poselstwa Lubomirski.** Na dworcu w Budapeszcie zebrała się liczna kolonja polska ze sztandarami związkowemi, przedstawiciele konsulatu i poselstwa z charge d'aff Łazarskim i konsulem Strakoszem na czele, przedstawiciele zakonu Salezjanów, komitetu urocz. św. Emeryka i stowarzyszenia polsko-węgierskiego. W chwili opuszczania przez ks. prymasa wagonu, wręczyły mu dziewczynki polskie wiązankę kwiatów, a **zebrana publiczność urządziła na cześć dostojnego gościa żywą owację, poczem chór odśpiewał hymn polski i węgierski.** Zkolei wygłoszono przemówienia powitalne, poczem ks. prymas udał się do zakonu Salezjanów. Ks. prymas zamieszkał w pałacu biskupa hr. Mailata w Budzie.

W związku z uroczystościami św. Emeryka, przed południem przybył do Budapesztu kardynał legat papieski Cinccro.

„Tahiti" może bedzie uratowany.

Londyn 17 sierpnia. Z Wellingtonu donoszą, że parowiec norweski **„Penybryn" dotarł do parowca „Tahiti", znajdującego się, jak wiadomo z wczorajszych depesz — w niebezpieczeństwie.** Na pomoc zagrożonemu statkowi spieszy jeszcze parowiec „Ventura". **„Tahiti" utrzymuje się jeszcze na powierzchni wody i jest nadzieja uratowania go.** Załoga i podróżni wrócili na pokład i oczekują na przybycie „Ventury".

Życzenia Ojca św.
z okazji 10-lecia „Cudu nad Wisłą".

Warszawa 17/8. (PAT). P. Prezydent otrzymał wczoraj od J. E. ks. kardynała Kakowskiego depeszę treści następującej:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Spała.

Otrzymałem polecenie od Ojca Świętego złożenia Panu Prezydentowi życzeń Jego świątobliwości 15 sierpnia, w którym Jego świątobliwość łączy się z nami radosnemi wspomnieniami z przed 10-ciu laty, kiedy przebywał w Polsce.

Nie mogąc udać się do Spały osobiście, przesyłam te życzenia telegraficznie, aby Bóg błogosławił Polskę oraz jej Najwyższego Zwierzchnika.

(—) kardynał Kakowski".

Warszawa 17. 8. (PAT). W dniu wczorajszym p. marsz. Piłsudski przyjął J. E. ks. kard. Kakowskiego, który złożył mu życzenia Ojca Świętego z okazji 10-ej rocznicy zwycięskich walk, które łączą się z osobistemi wspomnieniami Jego Świątobliwości.

Pociąg wjechał na uczestników Kongr. Euchar. w Zagrzebiu

TRZY OSOBY ZABITE, 19 OSÓB CIĘŻKO, OKOLO 100 LEKKO RANNYCH.

Zagrzeb, 17. 8. Wczoraj wydarzyło się tu **straszne nieszczęście.** W związku z odbywającym się tu Kongresem Eucharystycznym urządzono widowisko ogni sztucznych, na które przybyło **koło 60 tysięcy osób.** Dla lepszego widoku wiele z nich ulokowało się na pobliskim nasypie kolejowym. **W pewnej chwili nadjechał pociąg towarowy.** Świst i huk pękających rakiet **przygłuszył jednak łoskot pociągu.** Prawdopodobnie maszynista także większą uwagę zwracał na pękające rakiety aniżeli na tory i **z całym impetem wjechał w tłum. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, 16 odniosło rany ciężkie a około stu lżejsze.** Z ciężko rannych cztery osoby zmarły w szpitalu w ciągu nocy a reszta walczy ze śmiercią.

Kongres Euchar. w Zagrzebiu zakończony

Zagrzeb, 17. 8. Otwarty 15 bm. Kongres Eucharystyczny **został dziś zakończony uroczystą Mszą św.**, celebrowaną w obecności olbrzymiej gromady publiczności, przez delegata papieskiego, nuncjusza apostolskiego w Białogrodzie, msgra Pellegrinettiego. **Na kongres zjechało do Zagrzebia z różnych stron kraju i zagranicy ponad 60 tysięcy wiernych**

Wylądowali po 648 godz. w powietrzu.

Nowy Jork, 17. 8. Lotnicy amerykańscy Jackson i O'Brien, którzy przed 27 dniami wystartowali w St. Louis celem pobicia rekordu długotrwałości lotu, wylądowali w niedzielę rano o godz. 6.30 z powodu defektu motoru. **Lotnicy ci przebywali w powietrzu 648 godzin, a zatem pobili rekord braci Hunter o 94 godzin.**

NIEPOROZUMIENIE MIĘDZY KRÓLEM KAROLEM A RZĄDEM.

Wiedeń (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: „Adeverul" dowiaduje się, iż termin koronacji króla Karola nie został jeszcze ustalony. **Król Karol obstaje przy tem, aby księżna została jeszcze przed unieważnieniem rozwodu ponownie proklamowana królową natomiast rząd obstaje przy poprzedniem unieważnieniu rozwodu.** Z tego powodu sytuacja gabinetu Maniu jest niepewną. Zmiana rządu i nominacja gabinetu koncentracyjnego pod przewodnictwem Titulescu nie jest rzeczą wykluczoną. **Król jest ponadto za rozszerzeniem obecnego prawa wyborczego, które jego zdaniem nie jest dość demokratyczne.**

SPOKOJNY PRZEBIEG ROCZNICY URODZIN CES. FRANCISZKA JÓZEFA W WIEDNIU.

Wiedeń, 17. 8. (PAT). Obchód setnej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa miał przebieg spokojny. W kościele Wotywnym została odsłonięta tablica pamiątkowa. Po Mszy św. wygłosił kazanie ks. Waldenauer, w którem sławił cesarza, jako wzór męża obowiązku. Po kazaniu odśpiewano hymn cesarski. Następnie uformowali się zebrani w pochód i ruszyli z czarno-żółtą chorągwią do pobliskiego hotelu, gdzie odbyło się zgromadzenie. Wznoszono okrzyki na cześć monarchji i cesarza Ottona. Przywódca stronnictwa monarchistycznego płk. Wolff wyraził nadzieję, że Austrja i Węgry pod rządami Habsburgów odzyskają dawne swoje stanowisko mocarstwowe.

KRWAWA BITWA MIĘDZY PERSAMI A KURDAMI.

Teheran 17. 8. (PAT). Pisma tutejsze ogłaszają komunikat ministerstwa spraw zagranicznych, **zaprzeczający wiadomościom o wkroczeniu wojsk tureckich na terytorjum perskie i o otrzymaniu nowej noty tureckiej.** Ze źródeł perskich donoszą ze Stambułu, że między Kurdami a Persami przyszło do gwałtownej bitwy, **w czasie której padło 300 Kurdów.** Po stronie perskiej było 40 zabitych. **Wiadomości o energicznej akcji Persów przeciw Kurdom wywołały w całej Turcji jaknajlepsze wrażenie.**

WOJSKA TURECKIE NIE PRZEKROCZYŁY GRANICY PERSKIEJ.

Teheran (PAT). Tutejsze koła miarodajne oświadczają, że nic wiedzą nic o przekroczeniu przez wojska tureckie granicy persko-tureckiej. Podobnież nic niewiadomo tu o zajęciu przez Turków żadnego punktu strategicznego na wschodnich stokach Agridagu.

WOJSKA RZĄDOWE W TSINANFU.

Waszyngton, 17. 8. Z Nankinu donoszą oficjalnie, że **wojska rządowe zajęły w sobotę miasto Tsinanfu,** leżące w prowincji Szantung. Po opuszczeniu miasta wojska północne cofają się w bezładnym popłochu ku północy.

MILJARD ZŁ. DLA BEZROBOTNYCH I POSZKODOWANYCH POSUCHĄ.

Waszyngton (PAT). W celu złagodzenia klęski bezrobocia oraz katastrofalnych skutków suszy, minister rolnictwa zarządził udzielenie nadzwyczajnych kredytów w sumie 121,875.000 dolarów.

DUNAJ WZBIERA.

Wiedeń (PAT). Woda na Dunaju pod Wiedniem wzbiera dalej. Dzisiaj rano wynosił stan wody 254 centimetrów. Przypuszczają, że jutro rano osiągnie poziom wody 295 centimetrów.

Sąd Okręgowy Wydział VI. karny w Krakowie Dnia 16 sierpnia 1930 r. Sygn. IV. Pr. 27/30.

SądOkręgowy Wydział IV. karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 16 sierpnia 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli par. 489 austr. p. k. zarządzoną przez Krakowskie Starostwo Grodzkie dnia 12 sierpnia 1930 r. do L. III. 232/30 konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 212 z daty 13 sierpnia 1930 r., z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pod napisem „Zjazd legjonistów-demokratów w Warszawie", a to od słów „prowadzenie lekkomyślnej" do słów „powoduje" — albowiem artykuł ten zawiera znamiona występku z par. 24 ust. prasowej z 17 grudnia 1862 Nr. 6 z 1863 Dz. u. p. — Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. — Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu" Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przeciw powyższemu postanowieniu służy zażalenie w dniach 3-ch od doręczenia do Sądu Apelacyjnego (par. 494 a. p. k.).

Sędzia okręgowy:
Podpis nieczytelny.

W hołdzie jubilatom zawodu drukarskiego

Stowarzyszenie Drukarzy krakowskich a wraz z niemi cała brać drukarska w Polsce obchodziły wczoraj niezwykle uroczyście 80-lecie istnienia krakowskiego Stowarzyszenia drukarzy, oraz 60-lecie Towarzystwa emerytalnego „Siła“. Uroczystość zgromadziła w sali Sokoła uczestników IX. Zjazdu drukarzy, obradującego w Krakowie od piątku 15 b. m., pracowników drukarń krakowskich i pokrewnych zawodów, oraz wielu zaproszonych gości. **Pierwsze rzędy krzeseł zajęli weterani drukarstwa krakowskiego, którzy pół wieku swego życia spędzili w zawodzie drukarskim, a obecnie doczekali się podniosłej chwili uczczenia złotego jubileuszu ich pracy przez organizacje zawodowe drukarzy całej Polski.** Dziewięciu sędziwych zecerów zasiadło w otoczeniu swych rodzin, a obok dyrektorzy drukarń krakowskich. Wśród obecnych zwracała uwagę postać sympatycznego staruszka, seniora drukarzy krakowskich p. **Strzelbickiego, długoletniego metrampaża „Głosu Narodu“**, który przed 10-ciu laty obchodził 50-lecie pracy zawodowej, a obecnie w podeszłym wieku, bo 77latach życia, chciał podzielić radość „młodszych“ jubilatów.

Po produkcjach orkiestry robotniczej, przemówił przewodniczący krakowskiego Stowarzyszenia „Ognisko“ p. **Marszałek**, kreśląc historję organizacji drukarzy krakowskich od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. Mówca stwierdził, że działalność organizacyjna drukarzy, równocześnie ze staraniami co do obrony warunków ekonomicznych idzie w kierunku etycznego wyrobienia i kulturalnego podniesienia członków organizacji. Siła jej leży w karności i dyscyplinie wszystkich członków (liczba ich wynosi dzisiaj 950), których cechuje nadto solidarność samopomocowa na rzecz bezrobotnych, kalek, wdów i sierót p drukarzach. Przewodniczący Twa Emer. „Siła“ p. **Rzeźniczek** omówił działalność samopomocową drukarzy krakowskich, poczem p. Marszałek zwrócił się z gorącą przemową do jubilatów: **Jana Augustyna, Seweryna Bayli'ego, Ludwika Bicza, Pawła Kosickiego, Karola Kozłowskiego (sen.), Stefana Markiewicza, Konstantego Mikulskiego, Marjana Pyrzowskiego i Antoniego Urbańskiego.** Mowca wniósł okrzyk na cześć jubilatów „Niech żyją“, podjęty z zapałem przez zebranych, poczem jubilaci zostali obdarowani upominkami. Następnie złożył jubilatom życzenia p. Szczucki im. Zarządu gł. Związków drukarzy i pokrewnych im zawodów. W przerwie między przemówieniami wykonał szereg utworów chór drukarzy krakowskich pod batutą prof. Koniera, wykazując wysoki stopień erudycji wokalnej i wyrobienia muzycznego.

Wśród jubilatów obchodzących 50-lecie pracy zawodowej, znalazł się również p. **Paweł Kosicki**, długoletni współpracownik drukarni „Głosu Narodu“. Urodzony w r. 1857 w Warszawie, poświęcił się zawodowi drukarskiemu w 16 roku życia, wstępując do drukarni Skiwskiego. Wypisany na zecera w r. 1877 pracował w szeregu Instytucyj, aż przed 10 laty wstąpił do drukarni „Głosu Narodu“, gdzie pracuje do dzisiejszego dnia. Sędziwy drukarz p. Kosicki reprezentuje typ zecera czystej krwi, który zawód swój uprawia nie tylko dla chleba, ale z wielkiego umiłowania drukarskiej profesji. Człowiek mrówczej, cichej pracy, a przytem ujmującego obejścia, nie zatracił nigdy pogody umysłu — cechy właściwej prostolinijnym, czystym charakterom, nic też dziwnego, że potrafił zjednać sobie wielką popularność i szacunek wśród ogółu kolegów, oraz uznanie ze strony swoich przełożonych. Jubilatowi p. Kosickiemu Zarząd Drukarni, Spółka Wydawnicza i Redakcja „Głosu Narodu“ składają serdeczne życzenia „ad multos annos“.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 18-go sierpnia 1930.

Poniedziałek 18: św. Heleny.
Wtorek 19: św. Ludwika z Tuluzy.
Wtorek 19: wschód słońca o godz. 4.54, zachód o godz. 19.12.

—o—

DESZCZ I ZIMNO. Temperatura w dniu wczorajszym nadal opadła i przez cały dzień utrzymywała się na poziomie zaledwie 13° C. Wrażenie jesieni potęgował wiatr i deszcz, który chwilami przybierał rozmiary ulewy. Wskutek długotrwałych deszczów, Wisła systematycznie wzbiera.

ARESZTOWANO Marję Chorabik (l. 23), bez zajęcia i stałego miejsca zamiesz. za kradzież płaszcza wartości 200 zł., oraz Leona Waligórskiego (l. 21) za włamanie do stajni Józefa Kościółka przy ul. Gromadzkiej L. 15. i usiłowaną kradzież roweru.

FATALNE SKUTKI PRZEJECHANIA. Rudolf Krawczyk (l. 19), zam. przy ul. Sienkiewicza L. 2, jadąc na rowerze został najechany autem przez Jana Prochownika, zam. ul. Włóczków 5, kierowcę dorożki samochodowej. Krawczyk upadając na bruk doznał pęknięcia czaszki i ogólnych kontuzyj tak, że został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Z CODZIENNEJ KRONIKI. Franciszek Orawski, zam. przy ul. Mazowieckiej L. 31, zgłosił w policji, że dn. 16 bm. skradziono mu rower marki „Styrja“ pozostawiony przed restauracją przy ul. Pijarskiej. Henrykowi Randowi, zam. przy ul. Słonecznej L. 29 skradziono ze strychu bieliznę, wartości 636 zł.

CYKLISTA PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj o godz. 2-giej po południu najechał samochód osobowy na rowerzystę Romana Krawczyka (lat 22), pomocnika aptecznego, który odniósł szereg ran na głowie. Po opatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe odwieziono Krawczyka do szpitala.

ARESZTOWANO Edwarda Żurka, (l. 20) za współudział w kradzieży rowerów i Józefę Olszewską (l. 23) za kradzież garderoby na szkodę Zofji Stępień.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: Lakme.
Wtorek: Cyganerja.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Cztery pióra“ (film dźwiękowy).
SZTUKA: Błąd ojca (w rol. gł. Norma Schearer film dźwiękowy).
BAGATELA: „Papo, ja chcę hrabiego“.
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: „Wróć — wszystko przebaczam“.
CORSO: „Władca Sahary“ (w roli gł. Włodzimierz Gajdarow).
UCIECHA: „Ulica potępionych dusz“ w roli gł. Pola Negri); film dźwiękowy.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Na nowy sezon teatralny 1930/31 roku, wzorem sezonu ubiegłego, przyjmowane będą zamówienia na stałe miejsca. Przyjmowanie zgłoszeń rozpocznie się w sekretarjacie teatru w dniu 20 bm. od godziny 5 popołudniu.

OPERA. Dziś w poniedziałek przepiękna opera Lakme Delibesa z gościnnym występem naszej słynnej rodaczki ADY SARI w roli tytułowej oraz Romana Wragi basisty opery warszawskiej. W pozostałych partjach wystąpią pp. Popowiczówna, Okońska, Bedlewicz, Cyganik i inni. Jutro wtorek najpiękniejsza z oper Pucciniego Cyganerja z ostatnim gościnnym występem znakomitej pary Adama i Olgi Didur. Obok znakomitych gości usłyszymy pp. Szlemińską, Szymanowicza, Płońskiego, Bendera, Szmidta i Jeleńskiego. Operę poprowadzi kapelmistrz Zdzisław Górzyński. We środę 20-go o 8-mej wieczór Rigoletto.

—o—

„Fidac“ w Krakowie.

We wtorek 19 bm. o g. 9.30 rano przyjeżdża do Krakowa delegacja członków Fidac'u. W programie: o godz. 10.15 zwiedzenie „Barbakanu“, o 10.30 zwiedzenie Kościoła P. Marji, o 11 zwiedzenie Muzeum Narodowego, o 11.30 do 13.30 wyjazd autami na Wawel i zwiedzenie, 14—15.30 Stary Teatr, śniadanie, 16—18.30 Wyjazd autocarem do Wieliczki, o 21 obiad w Starym Teatrze i wręczenie pamiątek (Klejnoty Krakowa). We środę uczestnicy wycieczki udadzą się do Zakopanego, poczem wyjadą do Katowic.

Kolonja „Radość dziecka“ wróciła do Krakowa.

Sala przy ul. Potockiego 11 natłoczona dziećmi wraz z matkami i ojcami. Unosi się nad tem ciężki opar pracy i zmęczenia. Wszakże to dzieci przeważnie robotnicze, które powróciły dziś z letniska Tropie nad Dunajcem, gdzie zażywały rozkoszy wody, powietrza i słońca!

Słucham jak popularna postać wśród tego świata, **Ks. Sen. Kasprzyk** wita powracającą gromadę 54 dzieci słowami pełnemi prostoty i rzewnego wzruszenia. Oto jakiś ojciec-robotnik ma łzy w oczach, kiedy słyszy, jak mowca wyrywa mu z pod serca te słowa powitania, któremi chciał obdarzyć swoje ukochane dziecko. A oto znów jakaś młoda matka, zniszczona borykaniem się o chleb codzienny patrzy olśniona na swoją maleńką Zosię, której przybyło kilka kilo na wadze i kilkanaście ton na zdrowiu, humorze i radości.

„Radość dziecka“ staje się coraz bardziej znaną w Krakowie — towarzyszy jej prawdziwa niezakłamana radość tych najmłodszych, w których złożyliśmy naszą nadzieję na przyszłość. Przez te kilka chwil, kiedy ks. sen. Kasprzyk oddawał ojcom i matkom odświeżoną i uśmiechniętą „dzieciarnię“, weszło w serca zebranych tyle ciepła, tyle uczucia, że uczestnicy tego zebrania powitalnego długo będą nosili w sobie ten piękny i podniosły obrazek. Obecni byli na zebraniu **pp. posłowie: J. Puchałka i B. Kuśnierz.**

Ruch budowlany w Krakowie.

Według informacji **Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie** sezon budowlany w II-gim kwartale b. r. w Krakowie i okolicy wykazywał słabe tętno, **był przeciętnie o 25 do 50% słabszy niż roku ubiegłego.**

Tak np. w Krakowie, wykazującym zawsze najsilniejszy ruch budowlany wydano po dzień 30 czerwca br. 255 koncesów budowlanych, wobec 675 w tym samym czasie ub. roku. **Obecnie wznosi się w Krakowie 168 budowli.** Wobec tego, że na okres ten przypada większa część sezonu budowlanego, przyjąć należy, że cyfra powyższa jest właściwą ilustracją nasilenia budowlanego br., które, jak mieliśmy sposobność podnieść, jest znacznie słabsze, jeżeli zważymy, że w roku ub. wykonano 290 budowli w samym Krakowie.

Co do stosunku obecnego ruchu budowlanego do faktycznego zapotrzebowania, to pewne o tem wyobrażenie mogą dać niżej przytoczone wyniki ankiety krakowskiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Zebrane są one wprawdzie z końcem roku 1928, ale z uwagi na to, że ruch budowlany w roku 1929 silniejszy wprawdzie, niż w roku b., nie zmienił wiele ogólnego obrazu, można je odnieść i do sytuacji w roku bieżącym. Według obliczeń ankiety na **zaspokojenie potrzeb budowlanych województwa krakowskiego należy wybudować około 42.000 ubikacyj, w czem dla samego m. Krakowa 23.8000.**

O ile chodzi o rozmiary zapotrzebowania kredytowego, to na wybudowanie przytoczonych wyżej 42.000 mieszkań potrzeba **200—250 miljonów złotych**, z czego na potrzeby budowlane Krakowa przypada **około 113 miljonów złotych.**

Czarna giełda przy „pracy“.

Czarna giełda, ów wędrowny safes pełen brudnych pieniędzy, wyrzucona przed laty kilku z ul. Dietlowskiej, obrała sobie dziś za siedzibę planty pod hotelem „Royal“, tamując swemi zebraniami ruch przechodniów, zakłócając spokój tym, którzy po całodziennej pracy szukają na plantach wytchnienia.

Wrzeszczące marjonetki, w długich wyświechtanych hałatach, biegają po stumetrowej trasie z jakąś histerją i ukrytym lękiem. Wypłowiałe ich oczy gonią w orbitach niespokojnie, przenikliwie i chytrze lustrują przechodniów, darząc jednych zachęcającem, drugich nieufnem spojrzeniem. Obleziione potem i gorączką twarze kołyszą się rytmicznie na kadłubach, przybranych w togi woniejące śledziem i cebulą. Usta obramowane wełnistym zarostem wyrzucają zza warg szwargot, napęczniały cyframi uśmiechniętemi lub smutnemi, a la „benkele“. Ręce drżą ustawicznie, łamią się w przegubach, plądrując z sadystyczną rozkoszą tłuste portfele, kryjące źródło tej rozkoszy.

Cały ten tłum obłąkany żądzą zysku, jest **jedną wielką rodziną.** Wszyscy się tu znają, nikt nikomu nie jest obcy. Najzagorzalszych wrogów godzi tu pieniądz, który koi największe troski tych ludzi, lub brutalnie zabija w nich radość.

Katastrofa lotnicza nad Mogiłą.

Por. Kulakowski, odbywając próbny lot na samolocie „Avia“, skonstruowanym w warsztatach lotniczych w Białej Podlaskiej uległ katastrofie. W chwili, gdy przelatywał nad polami w Mogile pod Krakowem, nastąpił defekt motoru, który zmusił pilota do lądowania. Niestety por. Kulakowski nie był już w stanie opanować aparatu, który runął na pola. Samolot strzaskał się, natomiast pilot uległ tylko nieznacznym obrażeniom.

Zbrodniczy czyn trzech napastników.

W sobotę 16 b. m. przybył na plac Kleparski jakiś osobnik, aby zgodzić do służby jedną z dziewcząt, które zebrały się licznie na placu, jak zawsze w połowie każdego miesiąca. Wysoki wzrostem, średniego wieku „służbodawca“ przyjął jako służącą 25-letnią Elżbietę Kopniakównę i polecił jej przygotować się do drogi do Borku Fałęckiego na niedzielę 17-go. Wczoraj rano oboje ruszyli w drogę. W pobliżu Borku przystąpiło do nich dwóch osobników, znajomych „służbodawcy“, którzy **dopuścili się na dziewczynie zniewolenia, zrabowali jej walizkę z bielizną i garderobą i dotkliwie pobili. Po zbrodniczym czynie apasze rzucili zemdloną dziewczynę do rowu,** gdzie znaleźli ją przechodnie i dali znać o tem posterunkowemu. Ten przyprowadził nieszczęśliwą na stację Pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny opatrzył jej ciężką ranę na głowie i polecił udać się do szpitala. Za zwyrodniałymi napastnikami wszczęła policja pościg.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Czytelnik“. Podzielamy Pański entuzjazm dla puryzmu językowego. Nie może on jednak być przesadny; pewne wyrazy cudzoziemskie są świadomie przeniesione na teren polski; stanowią one specyficzne określenie danego pojęcia, nie dające się z pełnym skutkiem zastąpić przez jakikolwiek inny wyraz polski. Czy mamy Panu cytować przykłady?

J. Żarn., Starojazd. Wiersz, napisany z okazji 10-lecia „Cudu nad Wisłą“ — acz szlachetny w tendencji, niestety zupełnie słaby w formie.

Radio.

Wtorek 19 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.35 „Od Skawy do Raby“ — dr Janina Królińska; 18 Koncert popołudniowy; 19 Rozmaitości; 19.20 „Przegląd radjowy“ — dr W. Wilkosz, prof. Un. Jag.; 19.45 Giełda rolnicza; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Opera „Carmen“ Bizet na płytach gramofonowych (transmisja z Warszawy); 22.30 Komunikaty z Warszawy.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Krakowa; 18 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 „Przegląd radjowy“ z Krakowa; 19.45 Giełda rolnicza z Warszawy; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 „Carmen“ Bizeta na płytach gramofonowych (transmisja z Warszawy); 22.30 Transmisja z Warszawy.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Co słychać we Lwowie.

Teatr Wielki z powodu rekonstrukcji gmachu zamknięty od 1 sierpnia br.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek: „Piorun z jasnego nieba“, komedja Kiedrzyńskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Angelita“ film śpiewno-dźwiękowy oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: Symfonja zmysłów oraz Białe Piekło.

COLOSSEUM: Nieczynne z powodu rekonstrukcji.

CHIMERA: „Kandydatki do rozwodu“.

KOPERNIK: Pat i Patachon, film „Królowa mody“ oraz „Mała banda“.

MARYSIEŃKA: Pat i Patachon, film „Królowa mody“ oraz „Mała banda“.

PALACE: Biała gejsza.

LEW: Przerwa z powodu odnawiania sali.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KAPŁAŃSTWA. Proboszcz kościoła św. Elżbiety we Lwowie ks. Sigmunt obchodził w niedzielę 50-lecie swego kapłaństwa. Z tej okazji specjalnie zorganizowany komitet urządził uroczysty obchód. Rano odbyła się uroczysta Msza św., po której jubilat udzielał wiernym błogosławieństwa. W południe w sali Sokoła II odbyła się akademja ku czci Jubilata.

—o—

Pielgrzymka na grób bohaterów

W 10-lecie bohaterskiej śmierci grupy ochotników, poległych w r. 1930 u bram Lwowa pod Zadwórzem, odbyła się tradycyjna pielgrzymka, **zorganizowana przez Małopolską Straż Obyw.** Specjalnym pociągiem odjechały w godzinach rannych delegacje i związki ze sztandarami oraz liczne rzesze publiczności. W Zadwórzu po nabożeństwie odprawionem na kurhanie poległych, złożono wieńce.

Akademja w rocznicę Cudu nad Wisłą.

Dziesiątą rocznicę Cudu nad Wisłą uczcił Lwów w piątek uroczystem nabożeństwem w katedrze, odprawionem przez Ks. Arcyb. Twardowskiego. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Wyszyński.

W południe odbyła się w sali Sokoła-Macierzy akademja. Zagaił ją pos. Pieracki, wyjaśniając, dlaczego uroczystość odbywa się bez zewnętrznego szychu i blasku urzędowego. Przebieg walk w r. 1919 i 1920 ze szczególnem uwzględnieniem bitwy nad Wisłą, przedstawił gen. Stan. Haller. Jego świetne przemówienie nagrodzono burzliwemi oklaskami.

Następnie prof. Stan. Grabski przedstawił znaczenie zwycięstwa i wskazał na błędy, jakie popełniono. Obaj mowcy podkreślali, że Cud nad Wisłą stał się dzięki pomocy Bożej, oraz dzielności i patrjotyzmowi narodu, który umiał się w krytycznej chwili zjednoczyć. Mowcę nagrodzono długotrwałemi oklaskami.

Sabotaż komunikacyjny. — Sprawcą U. W. O. lub komuniści.

W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy **uszkodzili przewody telegraficzne i telefoniczne w odległości 3 km. od Dworca Głównego we Lwowie,** prowadzące do Przemyśla, Sambora i Stanisławowa. Sprawcy, którzy czynu tego dokonali około godz. 11 w nocy dzięki ciemności i ulewnemu deszczowi, zdołali **zbiec niewyśledzeni.** Na miejsce przybyła policja, oraz pogotowie techniczne, które naprawiło uszkodzone przewody. Policja prowadzi dochodzenia. **Na razie nie zdołano stwierdzić, czy sabotaż ten pochodzi ze strony U. O. W., czy komunistów.**

Podpalacze dają znać o sobie.

W nocy z soboty na niedzielę **spaliły się trzy sterty żyta wartości około 12.000 zł., stojące na polu obok Horodenki.** Sterty te były własnością ks. Lubomirskiego. **Zachodzi podejrzenie, że przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie.**

Wspaniały obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą“ w Przemyślu.

Bojkot władz. — Udział całego społeczeństwa.

Przemyśl wspaniale uczcił 10-lecie „Cudu nad Wisłą“. Powstał Komitet Obywatelski pod przew. b. burmistrza p. Kostrzewskiego, do którego zgłosiło akces trzydzieści najpoważniejszych organizacyj. Sanacja czyniła rozpaczliwe wysiłki, celem rozbicia przygotowań. Akcja jej jednak w zupełności spełzła na niczem. Niezwykłe oburzenie wywołał w całem mieście następujący fakt. Oto na rozkaz wiceburmistrza Bystrzyckiego **zdarto z okien magistratu, wylepione tam poprzednio pamiątkowe nalepki.** W przeddzień święta miasto całe (nawet budynki rządowe!) zakwitło lasem sztandarów, szyby pokryły się nalepkami.

O godz. 10.30 **Ks. Biskup Fiszer** odprawił pontyfikalną Mszę św., w czasie której kazanie o Cudzie Wisły wygłosił **ks. prof. St. Bierzat.** Katedra była wypełniona po same brzegi. O godz. 12 w południe rozwinął się **imponujący pochód.** Mimo braku wojska i czynników rządowych, całe miasto wyległo na ulicę. Przodem szły dwie kolejowe orkiestry. Za niemi duże oddziały sokołów i sokolic, straże pożarne, Narodowa Organizacja Kobiet, oddziały młodych, a za niemi długi sznur towarzystw z pięknie wykonanymi przez N. O. K. wieńcami, oraz tłumy publiczności. Po przybyciu na cmentarz wygłosili doskonałe przemówienia **em. pułk. Romuald Kwiatkowski,** oraz akademik p. **Stan. Frankowski.** Tę część uroczystości zakończono odmówieniem modłów za poległych, oraz złożeniem przeszło dwudziestu wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza. Wieczór o godz. 8 w wypełnionej dużej sali Sokoła odbyła się **uroczysta Akademja.** Rozpoczął ją przemówieniem prezes Sokoła p. **Józef Kostrzewski.** Następnie odbyły się **produkcje muzyczno-wokalne,** z pośród których należy wspomnieć o recytacji p. A. Konopki, oraz o śpiewie utalentowanej p. Jadwigi Kozłowskiej. Akademję zakończył redaktor „Ziemi Przemyskiej“ p. Wł. Bilan silnem przemówieniem o konieczności zwrócenia oczu ku Zachodowi. Tak więc śladem reszty miast uczcił Przemyśl świetlaną rocznicę Cudu Wisły, którą czynniki miarodajne chętnie by wymazały z kart naszej historji.

MAGISTRAT W KOSOWIE OKRADZIONY.

W Kosowie, woj. stanisławowskiego, nieznani sprawcy włamali się ubiegłej nocy do budynku magistratu i rozpruli kasę, z której skradli około 17.000 zł. Po dokonaniu tego czynu sprawcy zbiegli. Policja prowadzi dochodzenia.

I. armja w bitwie pod Warszawą.

II. Jeśli M. S. Wojsk. nie było w możności przygotować mi niezbędnego aparatu do urzędowania, jakżeż ja miałem wybrnąć z tego trudnego, drugorzędnego zadania, nie znając wcale stosunków warszawskich. Żądając odemnie działalności bojowej, taktycznej, należało mi je ułatwić, a nie utrudniać drugorzędnemi sprawami organizacyjnemi, szukaniem dowódców, oficerów i urządzaniem biur. Uświadomiłem sobie, że dezorjentacja i chaos wszędzie panowały, więc według hasła „aide-toi et le Ciel t'aidera“ wziąłem się do pracy. Szczęśliwym przypadkiem poznałem podpułkownika Bobickiego, który przyjechał z Poznania i miał otrzymać przydział w sztabie generalnym. Po krótkiej z nim rozmowie wyniosłem wrażenie, iż posiada szybką orjentację, bystrość i pogodę umysłu i technikę w rozkazodawstwie. Zaproponowałem mu zatem stanowisko szefa sztabu w wojskowym gubernatorstwie, na co on chętnie się zgodził. Przypadkiem udało mi się też pozyskać na adjutantów poruczników Jerzego hr. Potulickiego - Skórczewskiego i Aleksandra Jacynę. Miałem więc narazie najściślejszy sztab, do którego wszedł później major sztabu generalnego Jan Marjan Hempel, sztab, jak się okazało, bardzo sprawny i pod każdym względem stojący na wysokości zadań, a więc doskonały.

Organizację sztabu zdałem na podpułk. Bobickiego, który posiadał znajomość stosunków warszawskich. Poza taktyczną pracą, dotyczącą obrony i poza załatwieniem codziennych agend biurowych, zapoznawałem się z terenem i ośrodkami obrony, oddziałami przeznaczonemi do obsady, materjałem artyleryjskim i technicznym, by opracować i przygotować plan bojowy.

Ogłoszenie nominacji wojskowego gubernatora i jego uprawnień plakatami, moje zarządzenia rekwizycji samochodów i innych środków przewozowych, narzędzi technicznych i saperskich, jakoteż rekwizycja robotników dla robót ziemnych na linjach obrony (brano do tych robót nie tylko chłopów, baby, ale także i spacerowiczów warszawskich, nawet mojżeszowego wyznania), werbunek armji ochotniczej, ćwiczenia straży obywatelskiej, jak niemniej zarządzenia policyjne, skierowane przeciw hulaszczemu życiu pewnego odłamu społeczeństwa — uświadomiły ogół o niebezpieczeństwie, grożącem stolicy. Obawa ogarnęła szerokie kręgi ludności, obawa, podsycana wyolbrzymianiem prawdziwych i fałszywych wieści nietylko przez komunistycznych wyrostków, lecz także przez indywidua w mundurach polskich oficerów, wałęsających się po ulicach, kawiarniach i restauracjach. I dopiero gdy zarządziłem przymusowe legitymowanie się przed patrolującą żandarmerją, która w krótkim czasie przyłapała wielką ilość fałszywych oficerów i gdy policja wykryła mnóstwo ognisk komunistycznych, a nawet magazynów broni, zmalała ta niecna wywrotowa robota, przynajmniej pozornie.

Dla uspokojenia ludności, urządzono wielkie zebranie na Placu Teatralnym, na którem oprócz posłów i ja przemawiałem. W mojem przemówieniu starałem się podnieść ducha zwątpionych upewniając, iż o pierś żołnierza polskiego rozbiją się zakusy bolszewickie, że obronimy się, gdy całe społeczeństwo poświęci się zgodnie w walce o byt państwowy. Zakończyłem koniecznością ogólnego poboru z uwagi, że tylko zbiorowym wysiłkiem całego narodu można będzie grożącą klęskę odwrócić. Jednogłośny okrzyk za ogólnym poborem utwierdził mnie w przekonaniu, iż trafiłem do serc i rozumu kilkudziesięciotysięcznego zebrania.

W bardzo krótkim czasie zorganizowało się dużo prawdziwie patrjotycznych związków, pragnących dopomóc wojskowości. To też w gubernatorstwie wzmógł się ruch delegacyj i deputacyj, szukających poparcia. Ale niemniej zalewano gubernatorstwo osobistemi, egoistycznemi prośbami i próbami uzyskania bezpodstawnych i nieuzasadnionych ulg, pozwoleń na wyjazd koleją, przydziału wagonów dla trnasportu mebli i innych urządzeń, przydziału samochodów, zwolnień z rekwizycji etc. Robiono zbiórki na ulicy i w lokalach pod najrozmaitszemi tytułami, lecz i tu pokazały się nadużycia, bo pod maską dobroczynności zbierano ofiary na cele komunizmu i bolszewizmu. Niebezpieczeństwo szerzenia się komunizmu i bolszewizmu, jakoteż szpiegostwa było tak wielkie, iż poleciłem dowódcy miasta gen. Zawadzkiemu przygotować auta pancerne, czołgi i artylerję zenitową na Cytadeli, celem ewentualnego stłumienia rozruchów wewnętrznych. Wśród takich przeciwnych okoliczności trzeba było pracować wytrwale i szybko.

Wglądnąwszy w oddziały załogi warszawskiej i Modlina przekonałem się, iż były to po części formacje drugorzędne lub rekruckie, mniej nadające się do służby polowej, bo brakowało im odpowiedniej ilości oficerów i podoficerów, ekwipunku i wyszkolenia. W takim stanie były one istotnie mięsem armatniem. Stwierdziłem, iż żołnierzom nie brakło dobrych chęci i zapału, że duch praojców tkwi w żyłach młodego ochotnika, miałem jednak obawę, czy będzie można tego ducha przeszczepić w przemęczone i ciągłym odwrotem zdemobilizowane oddziały I-szej armji, gdy przyjdą na przyczółek warszawski, na którym należało się spodziewać głównej rozprawy i żądać największego wysiłku.

Doświadczenie wojny światowej pokazało, że moralne czynniki odgrywają najgłówniejszą rolę w rozstrzygnięciach bitew i wojen, dlatego przemyśliwałem sposoby przeistoczenia ducha odwrotowego — na zaczepnego, na prowadzenie obrony nietylko przez walkę do upadłego w rowach strzeleckich, lecz zmieniając dotychczasowy system obsady kordonowej na system ugrupowania w głąb, które jedynie umożliwia zniszczenie nieprzyjaciela, gdy wtargnął w pozycje obronne. Społeczeństwo nie znające nowoczesnego kunsztu wojennego oraz niefachowi krytycy wyobrażają sobie obronę, jako działanie bierne. Czerpią oni to przeświadczenie z sienkiewiczowskich opisów wojen. Ongiś polegała obrona na silnej obsadzie wałów (Rosjanie stosowali to w walkach pozycyjnych wojny światowej i mieli dlatego tak wielkie straty) i przygotowaniu odpowiedniej ilości amunicji, by atakującego lub do ataku wyzwanego czy zwabionego, zniszczyć ogniem i wysiec kawalerją. Dziś posiada obrona równouprawnienie z natarciem, czy atakiem. Powiedziałbym, iż jest ona uciążliwszą i trudniejszą formą wojowania, ponieważ musi się stosować do działań atakującego, ponieważ straty w obronie są zawsze większe, niż w natarciu, ponieważ życie w okopach przygniata ducha, a wyczekiwanie w ciągłem pogotowiu i przeciwdziałanie akcjom przeciwnika tak wyczerpuje obrońców fizycznie i moralnie, iż wreszcie obrona musi ulec przewadze, jeśli niema odwodów do przeciwnatarcia w większym stylu.

To też uznano w wojnie światowej obronę ciągłych linij za nieodpowiednią, zastępując ją uporczywem trzymaniem tylko gniazd, punktów i ośrodków oporu, szukając równocześnie w walce ruchowej rozstrzygnięcia, bądź przez natychmiastowe p r z e c i w u d e r z e n i e, ugrupowanych wgłąb odwodów, bądź przez p r z e c i w n a t a r c i e wypoczywających rezerw, jeśli przeciwuderzenie się nie udało, opóźniło lub jeśli ku temu przeznaczone odwody zostały zużyte.

Zadania strategiczne wymagają często, by nie używać wszystkich sił do walki zaczepnej i do natarcia; niektóre grupy, a nawet armje skazane są, przynajmniej do pewnego czasu, prowadzić walkę obronną. Te grupy lub armje mają nieprzyjaciela wiązać, jak najwięcej jego sił na siebie ściągać i zadawać mu straty najdotkliwsze, by go wymęczyć i zniszczyć i przez to dać sposobność innym własnym siłom, do akcji zaczepnej i natarcia na nieprzyjacielskie flanki.

Gen. Fr. Latinik.

W ŁODZI SPŁONĘŁA FABRYKA JEDWABIU.

Warszawa, 10 sierpnia (Tel. wł.) W Łodzi spłonęła 3-piętrowa fabryka jedwabiu P. Habicha przy ul. Zielonej. Straty wynoszą około 2 miljonów zł.

Front Ligi bez zmiany.

ZWYCIĘSTWA POLONII, CRACOVII I WARTY.

Z wyników wczorajszych czterech meczów ligowych rozegranych na boiskach Warszawy, Król. Huty, Łodzi i Krakowa na pierwszy plan wybija się nowe **zwycięstwo Polonii nad Ł. K. S-em w stos. 4:2.** Warszawianie mieli handicap w postaci własnego boiska, lecz przeciw sobie piątkowy mecz z Czarnymi zakończony, jak wiadomo wspaniałem zwycięstwem 7:0! Mimo to Polonia zdołała pokonać Łodzian dodając do łańcucha sukcesów nowe ogniwo.

Spotkanie krakowskie między **Warszawianką a Cracovią** zakończyło się oczekiwanem **zwycięstwem białoczerwonych w stos. 3:0** (1:0), dzięki czemu Cracovia pozostała nadal na pierwszem miejscu w tabeli. Pierwsza bramka uzyskana w chaosie była wątpliwa, jednak uznana przez sędziego naogół słabego, p. dr. Niedźwirskiego ze Lwowa. Drugą i trzecią (z karnego) zdobył **Kossok.** Warszawianie wystąpili do gry z **pięcioma rezerwowymi,** gospodarze w komplecie. Gra obustronnie nienadzwyczajna. **Najlepszy na boisku** bramkarz Warszawianki — **Domański.**

Gościna **Warty u Ruchu przyniosła Górnoślązakom utratę dwóch punktów,** jednak tym czasową, gdyż zawody przerwano w 18-ej minucie przed końcem z powodu zmroku przy stanie **2:1 dla Warty.**

Wreszcie **bezbramkowym** wynikiem zakończono zawody w Łodzi między **Czarnymi a** Ł. T. S. G. Taki sam rezultat uzyskały te drużyny z wiosną we Lwowie, dzieląc się sprawiedliwie punktami.

Powyższe wyniki nie wpłynęły na kolejny układ tabeli, która obecnie przedstawia się następująco:

Tabela ligowa.

Miejsce	Nazwa klubu	Gry	Punkty zdobyte	Stosunek bramek
1	Cracovia	13	22	31:9
2	Wisła	13	18	30:19
3	Legja	12	17	28:14
4	Warta	12	17	29:17
5	Polonia	14	17	36:23
6	Garbarnia	13	12	31:34
7	Pogoń	12	11	25:21
8	Ruch	15	11	23:32
9	Ł. T. G. S.	14	10	18:35
10	Ł. K. S.	13	8	24:26
11	Czarni	13	8	10:27
12	Warszawianka	12	5	11:39

—o—

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY W ARMJI.

Państwowy Urząd Wych. Fizycznego postanowił wprowadzić do programu mistrzostw armji **pięciobój nowoczesny,** jako stały punkt programu mistrzostw. Następnie wprowadzony zostanie pięciobój nowoczesny do szkół wojskowych oraz do wojskowych klubów sportowych.

MARYNARZE GRAJĄ W FOOTBALL.

Zespół marynarzy polskich bawiący w Tallinie rozegrał mecz z drużyną marynarzy estońskich z wynikiem remisowym 3:3.

Rzeczy ciekawe.

Dbałość Chińczyków o zabytki przeszłości.

Wojna domowa nie przeszkadza rządowi chińskiemu myśleć o opiece nad zabytkami, świadczącymi o bogactwie starej kultury chińskiej. Rząd powołał w tym celu specjalną Centralną Komisję Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Projekt rządu uzyskał aprobatę Izby Ustawodawczej. Do komisji wchodzi około 11 ekspertów powołanych przez komitet wykonawczy Yuana, oprócz tego po jednym przedstawicielu z ramienia Min. Oświaty, Spraw Wewn., muzeów państwowych i Rady Naukowej. Ustawa, którą przyjął Yuan chiński postanawia, że wszelkie antyki lub zabytki o charakterze relikwji narodowych, stanowią własność całego narodu. Jednak zabytki takie, będące w posiadaniu prywatnem, będą przez Skarb Państwa wykupywane. Poszukiwania w dziedzinie archeologji lub zabytków historycznych prowadzone być mogą tylko z udziałem przedstawicieli specjalnej komisji. Wywóz antyków o charakterze zabytków historycznych, poza granice Chin, jest surowo wzbroniony.

Imiennicy sławnych ludzi.

Sławni ludzie bardzo często umierają bezpotomnie. Ale nazwiska ich mimo to nie giną i nieraz po wielu, wielu latach wielkie nazwiska noszą mali, skromni lub mizerni ludzie. Są wśród nich i tacy, którzy wcale nie słyszeli o swych sławnych imiennikach. Któżby naprzykład przypuszczał, że na przedmieściu Berlina mieszka skromny kupiec, noszący nie bylejakie nazwisko... Juljusza Cezara. A w stolicy Bulgarji, Sofji, jest obecnie ni mniej ni więcej tylko aż trzech Aleksandrów Macedońskich. W kolonjach francuskich w Afryce są ponoć całe wsie Poincare'ych i Doumergue'ów. Jeden z oficerów angielskiego olbrzyma powietrznego „R. 100", który ostatnio przeleciał z Anglji do Montrealu w Kanadzie miał tą satysfakcję, że w tem mieście jechał autem, kierowanem przez szofera o nazwisku Dawid Lloyd George. W Stanach Zjednoczonych żyje obecnie osiemnastu młodzieńców, którym na chrzcie nadano imię Woodrow Wilson. W Nowym Jorku jest też niewielki zakład zegarmistrzowski, którego właściciel nazywa się poprostu — Benito Mussolini. Ma liczny zastęp imienników sławnych ludzi Berlin: mieszka tu aż jedenastu Ryszardów Wagnerów, sześciu Franciszków Szubertów, pięciu Ernestów Hoffmanów, ba jest nawet dwóch Maksów Schmelingów, nie mających nic wspólnego z bokserskim mistrzem świata. Są też w Berlinie skromni mieszczanie o nazwiskach: Henryk Heine, Karol Marx, Wolfang Gethe, a niedawno przed jednym z sądów berlińskich stawał jegomość, noszący nazwisko Harun Raszyda.

Ruch wydawniczy.

TREŚĆ NRU 16 ILUSTROWANEGO DWUTYGODNIKA „ŚWIAT KOBIECY": Włodzimierz Lewik: Śmierć w Czarnolesiu (Rzecz o Ejemondzie). Dynx: Dyskrecja. — Stanisław Dzikowski: Cenzura angielska i jej ofiary. — Hermina Naglerowa: Teatr „Jaskółka". — Dees: Wizyta u Charlie Chaplina. — Kora (Wyjątek z ostatniego zbioru poezyj Maryli Wolskiej p. t. „Dzbanek Malin"). Janina Osińska: „Czasem — coś się tak mocno spamięta, czasem coś się tak samo powie". Kazimiera Alberti: Nasza woda. Ponad granicę ponad cło... Fr. Olesińska: List z Rzymu. — S. PRZ.: Janusz Strachocki (Interview). Horacy: Do Diany. Do Leukonoi. Do Neobuli. Do Wenery. (Wiersze, spolszczyła Ida Wieniewska): Anna Ludwika Czerny: Hrabina Czerwonej Tulazy. May Sinclair: Anna Severn i Fieldingowie (powieść, 25). Heleny Filochowska: Karjera Maniusi Dupont (nowela 2). Zygmunt Przerębski: Najpiękniejsza redakcja w Paryżu. — Efeb: Z higjeny i kultury ciała. — Ploteczki o modzie. — Modele mód. — Roboty ręczne. — Zina Kulczycka: Kurs trykotarstwa szydełkowego. — Kącik praktyczny (sofa-łóżko). — Dobra gospodyni. — Towaroznawstwo. i t. d.

Zbożna a pozbawiona wdzięczności ludzkiej praca kapłana

Jest sobie mała wioska, w ziemi radomskiej leżąca na uboczu od drogi, prowadzącej z Radomia do Opoczna w województwie kieleckiem — niedaleko miasteczka Przysucha. Nazwa jest **Borkowice.** W niej mieszka wielkoduszny i pracowity proboszcz nazwiskiem **Ks. Jan Wiśniewski.**

O nim chcę pisać, zwracając się do ziemian b. Województwa Sandomierskiego i duchowieństwa Archidiecezji Krakowskiej z gorącą odezwą zainteresowania się nietyle samą czcigodną osobą ks. Wiśniewskiego, ile jego w pocie czoła wśród niewygód stworzonem dziełem, pozostającem w zapomnieniu.

Ów cichy kapłan wydał drukiem około 30-ci prac, z pomiędzy których na szczególną uwagę zasługują wiekopomne **Monografje Diecezji Sandomierskiej** w 7-miu tomach (każdy po 400 stron druku), oraz **Katalog prałatów i kanoników sandomierskich** (str. 572). To nie gładko płynące powieści, to nie wdzięczne i słodkie rymy, ale nieprzerwana praca lat wielu (od 1907 r.), własnym sumptem wydana, której jeden tom ponad 1.000 rubli kosztu pochłonął. A ile czasu zajął szperań w archiwach; ile udręczeń i niewygód sprawiło osobiste zwiedzenie każdego kościółka, przez się opisanego, ile nerwów kosztowało odcyfrowanie każdego napisu na pomniku i dzwonie, wysoko na wieży wiszącego, dokumencie w zaniedbanych archiwach parafjalnych! Chcąc to ocenić, trzeba zajrzeć w te tysiączne karty, ozdobione podobiznami fotograficznemi i własnoręcznie skreślonemi szkicami czyto kościołów, pałaców, obelisków, pieczęci i t. p.

Prace swe wprawdzie poświęcił niestrudzony badacz historyczny „miłującym ziemię ojczystą, jej przeszłość i pamiątki" — lecz to nietylko suche daty, spisy proboszczów, dobrodziejów Kościoła i dziedziców wiosek — to nietylko opisy historyczne i topograficzne, ale żywa historja, która dumą nas napawa z powodu bogactwa duchowego i materjalnego, jakie posiadaliśmy, to dzieje kultury polskiej od zamierzchłych czasów pogańskich skreślone.

Obecnie ks. Wiśniewski po wydaniu opisów pamiątek w powiatach: miechowskim, pińczowskim, stopnickim — drukuje opis powiatu jędrzejowskiego i pisząc na łamach „Słowa radomskiego" „o „Pamiątkach po Kochanowskich" (ks. Wiśniewskiemu zawdzięczamy odgrzebanie z zapomnienia czaszki Jana Czarnoleskiego, o czem w czerwcu pisaliśmy), wyraża żal do społeczeństwa, że nie interesuje się książkami, traktującemi o historji i o pamiątkach, ukrytych po różnych zakątkach.

Zwracam się więc do duchowieństwa diecezji krakowskiej, kieleckiej i sandomierskiej, oraz do ziemiaństwa województwa kieleckiego, bo znajdą w pracach ks. W. wiele ciekawych danych. Wszak wymienione diecezje w Polsce przedrozbiorowej należały do Archidiecezji Krakowskiej i wiele tam jest ciekawych styczności b. Małopolski, sięgającej niegdyś od Karpat po ujście Pilicy do Wisły. Poznanie tych dziejów przyczyni się do zbliżenia mieszkańców dawnych dzielnic, oraz do kontynuowania nader owocnej pracy ks. kanonika Wiśniewskiego — zwłaszcza, gdy owo duchowieństwo i ziemiaństwo, same się zaopatrzywszy w skreślone dzieje swych parafij i posiadłości, wpłynie na zarządy gmin, by swe archiwa uzupełniły książką, zawierającą opisy ich wiosek, osad i siół najmniejszych.

W. ZB. MROCZEK.

List z pod Nosala.

Brak pogody w Zakopanem. Śmietniska „Pod Reglami". „Muzeum starożytności Zakopanego". O zniesienie „budy" przy Morskiem Oku! — Napad bandycki w górach.

Pogody! Pogody! Brak jej daje się w Zakopanem odczuwać już od dłuższego czasu. Rano i przed południem leje. — W czasie obiadu pokazuje się słońce na chwilę, potem pochmurno, ciemno i chłodno. Taki stan utrzymuje się z dnia na dzień. Większe wyprawy w góry mniej przyjemne. Przebywający w Zakopanem goście korzystają jedynie z krótkich parugodzinnych spacerów. Przepełnienia, jak po inne lata nigdzie, choćby ze świecą nie znajdzie. Pensjonaty zwłaszcza wytworniejsze, a. tem samem droższe świecą do połowy pustkami. Mimo wszystko jest tu miło. Ruch jaki taki jest. Na Krupówkach kończy się brukowanie, gdzieś indziej **prowadzi się budowę nowej ulicy Władysława Orkana,** pod „Reglami" ustawiono kilkanaście ławek dla spacerowiczów i t. d.

O tych ławkach i jeszcze czemś osobliwszem koniecznie trzeba słów parę napisać. Otóż **ustawiono na drodze „Pod Reglami" ławki,** — ale zapomniano o ustawieniu koniecznych wprost koszów na śmieci. Efekt można sobie wyobrazić. Na przestrzeni kilkunastu kroków dookoła ławek **najokropniejsze śmietniska.** Kawałki podartych gazet, skorupki jaj, niedopałki, a nawet resztki jadła. Stanowi takiemu zapobiec **może jedynie umieszczenie choćby najprostszych, plecionych koszy.** Inna rzecz, że liczni **goście nie pamiętają zupełnie o konieczności uszanowania przyrody,** o zastosowaniu **się do przepisów porządkowych,** zapobiegających **zaśmieceniu naszych pięknych gór.** Wogóle zauważyć trzeba, że stan taki istnieje i wyżej w górach, że **większość ścieżek turystycznych jest zniszczona i zarzucona kamieniami, które wcale nie ułatwiają „wspinaczki", że wreszcie wszędzie brak jest tablic orjentacyjnych,** a sterczą jeno deszczem zniszczone deski, na których mimo wszelkich wysiłków, odcyfrowanie czegokolwiek jest wykluczone. Ten pożałowania godny stan powinien przypomnieć gminie Zakopanego i Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, że tą drogą ani **nie robimy propagandy górom najpiękniejszym w Polsce, ani tem nie ściągamy rzeszy gości, zostawiających tu swe zapracowane ciężko pieniądze.** Zdaje się, że nikomu na tem nie zależy. Gmina nawet na własnem podwórku nie utrzymuje porządku. Wystarczy zobaczyć już obok nowo budującej się ulicy Orkana, prawie, że **w centrum Zakopanego** osobliwe **„muzeum starożytności Zakopanego",** miejsce, gdzie leżą od lat zwalone rupiecie gminne. **Przebogaty zbiór:** stare naftowe lampy, które oświetlały Zakopane w 30 lat po śmierci dra Chałubińskiego, pierwsza rozbita karetka pogotowia ratunkowego, kilka starych wozów do usuwania śmieci i tyle innych. Gdyby tak dobrze popatrzył, może znalazłby kierpiec Janosika i łóżko drewniane, na którem umarł Sabała. Wstyd! A na czele Uzdrowiska stoi komisarz Piątkiewicz — podwładny p. min. Składkowskiego znanego ze swych porządkowych inspekcyj. **Czy p min. Składkowski był już w Zakopanem,** największem, najstarszem polskiem uzdrowisku, które powinno być benjaminkiem naszych władz i społeczeństwa. Jeżeli nie był, ofiaruję się za przewodnika.

Byłby też najwyższy czas, by odpowiednie czynniki zniosły nareszcie tę budę i góralska przy Morskiem Oku, która urąga wszystkiemu i wszystkim. Od lat 5-ciu starostwo w N. Targu zabroniło jakichkolwiek naprawek tej wstrętnej szopy, która ma służyć za schronisko turystom. Tymczasem **buda stoi i urąga dalej... a właściciel wcale nie myśli stosować się do wydanego surowego zakazu zabraniającego mu przyjmowania i nocowania turystów.** Zarządzenie, jako dowód sprężystych rządów i porządku zostało na papierze... W Tatrach czeskich buda taka nie miałaby miejsca, inicjatywa społeczeństwa postawiłaby tam imponujący hotel, czy schronisko — my natomiast stosujemy „ochronę" nie tylko przyrody, ale wszystkiego, co jest dowodem braku inicjatywy, niedołęstwa, braku organizacji i wogóle... szkoda pisać. Czesi dawno oprawiliby „Morskie Oko w złote ramy.

Nam przybywa nowy kwiatek: **napady bandyckie w górach,** na Bogu ducha winnych turystów, o czem już dzienniki donosiły. Zaiste wielu turystów znęci to w góry. Do eksponowanych wycieczek górskich przybywa nowa emocja — walka z bandytami.

Przejmować się tem wszystkiem zbytnio nie trzeba. Nie było nas — był las... Ale poco urządzamy bezpłatne imprezy z wielkim nieraz nakładem kosztów, a nie podnosimy naszej kochanej Polski do poziomu Zachodu. Czy zawsze obcokrajowców mamy nęcić swą egzotycznością?

bem.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

H. JAROSZYŃSKA. 6

Prawo pogranicza.

Dziewczynki wpadły z impetem na porucznika, w bezwładnych słowach wyraziły mu swą radość z powodu powrotu wojsk polskich i z miejsca zaprosiły go do dworu wraz z całym oddziałem.

Oficer odetchnął z ulgą. Jak to dobrze, że nie trzeba będzie nocować w tej zapowietrzonej wiosce.

We dworze przyjęto ich z wylewną gościnnością i, jakkolwiek Horczówka była naprawdę niemal doszczętnie ograbiona, udało się Chwiedo ze wystąpić tego dnia ze wspaniałą, obficie zakrapianą kolacją, podczas której stary pan Horcza wypił bruderszaft z młodziutkim podporucznikiem, i usilnie namawiał dziewczęta, żeby poszły w jego ślady.

Wkrótce po kolacji cały dwór spał już kamiennym snem. Spał podporucznik w gościnnym pokoju na szerokiem, orzechowem łożu, spali żołnierze, zagrzebani w sianie, spali gospodarze, znużone warty kiwały się sennie.

Zato we wsi huczało jak w ulu. Do późna w noc od chaty do chaty podawano sobie rady, nowiny i obawy. Gorączkowo wyszukiwano kryjówek dla zrabowanych we dworze rzeczy.

Dopiero o świcie wieś jakby znów zamarła, gdy któryś z chłopaków przybiegł z wiadomością, że oficer już wstał i że pojechał gdzieś drogą pod lasem.

— Sam pojechał?

— Z jednym żołnierzem.

— Pojechał się zameldować do pułku — nie mamy się czego bać — zadecydował któryś z chłopów.

Ale nowa wiadomość, przyniesiona przez zadyszanego pastucha, sprawiła, że znów wszystkie drzwi zamknęły się na głucho, a baby z głośnym jękiem rzucały się na kolana przed obrazami, w żarliwych modłach błagając Stwórcę o litość nad wsią.

Na kogo padnie podejrzenie o popełnienie zbrodni? A może cała wieś będzie zbiorowo odpowiadać za zabójstwo żołnierza? Takie rzeczy były praktykowane podczas wojny przez wszystkie armje walczące. Gdzie drzewa rąbią, tam wióry lecą.

Podczas gdy wieś, struchlała z przerażenia, ledwie ośmieliła się odetchnąć, porucznik we dworze prowadził energiczne dochodzenie.

A sprawa przedstawiała się następująco. O świcie porucznik z ordynansem pojechał zameldować się do pułku. Gdy przejeżdżali brzegiem błotnistej rzeczułki, z lasu, oddzielonego od nich rzeką i nieprzebytem bagniskiem, padł strzał, kładąc trupem na miejscu żołnierza.

Porucznik zryczał się jak bóbr, bowiem jego Franek pochodził z tych samych, co on okolic, znali się od dziecka i kochali jak bracia.

Pomimo nie dających się ukryć łez, wszczął energiczne poszukiwania sprawcy zbrodni, któreby jednak do niczego nie doprowadziły, gdyby nie Chwiedora, która na widok trupa załamała ze zgrozą ręce, powtarzając z zaciętym uporem, że tylko jeden Andruk mógł się tego morderstwa dopuścić.

Rzeczywiście poszlaki przeciwko młodemu Lewczukowi były bardzo ciężkie. On jeden tylko z całej wsi czuł pociąg do pańskiej zabawy, jaką jest polowanie. Namiętnie uprawiał kłusownictwo i strzelał wyśmienicie. Przytem podczas ostatniego najścia na dwór okazał się prawdziwym bolszewikiem, był prowodyrem zbuntowanej gromady. Chwiedora uporczywie powtarzała, że gdy inni wahali się i stanęli niepewnie, on odepchnął ją tak, iż się zatoczyła na ścianę, i pierwszy wdarł się na pokoje.

Porucznik posłał natychmiast żołnierzy do wsi z rozkazem aresztowania Andrzeja. Nie można go było nigdzie odnaleźć. Dopiero późnym wieczorem przyłapano go, jak z owego właśnie fatalnego lasu przemykał się chyłkiem, prowadząc konie.

Przyprowadzono go do dworu związanego i pokrwawionego, widocznie żołnierze musieli już zamanifestować swą żałość z powodu śmierci kolegi.

Tłumaczył się, że poszedł z końmi do lasu jeszcze przed wyjściem bolszewików, w obawie, że mu je zarekwirują cofające się oddziały.

Panna Zofja, przytulona do ściany słucha z zapartym oddechem.

W tamtym pokoju badają Andrzeja. Wyraźnie i ostro dźwięczą krótkie zapytania, wyraźnie i ostro odpowiada głos oskarżonego.

Tak, był w lesie, gdzie ukrywał się razem z końmi. Strzałów żadnych nie słyszał, a jeżeli słyszał, to nie zwrócił na nie uwagi. Nikogo w lesie nie spotkał. Strzela, oczywiście, bardzo dobrze, ale... tu głos oskarżonego zabrzmiał hardo.

— ...Gdybym to ja miał strzelać, strzelałbym do oficera, a nie do żołnierza, który mi nic złego nie zrobił, i którego nigdy w życiu nie widziałem.

— Mogliście chybić.

— Ja nigdy nie chybiam.

— Braliście udział w napadzie na dwór.

— Byłem razem z innymi.

— Byliście pierwsi.

— Możliwe. Miałem coś do powiedzenia staremu panu.

— Właśnie, i dlatego przyprowadziliście ze sobą całą wieś.

— Nie ja ich przyprowadziłem sami przyszli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Ferka.